

Wciąż wysoka liczba zachorowań na COVID-19, obostrzenia dla wielu branż gospodarki, a do tego w tle masowe protesty społeczne. Samorządowcy stają dziś przed naprawdę poważnymi wyzwaniami. Strona rządowa wydaje się jednak problemu nie widzieć. „Zrzucanie winy na demonstrujących bądź samorządowców za to, że ludzie wychodzą na ulice jest nieeleganckie i nieetyczne” – mówi Starosta Głogowski, Jarosław Dudkowiak.

W Polsce od pewnego czasu obowiązują nowe obostrzenia, które rząd ogłosił praktycznie z dnia na dzień. Był Pan zaskoczony?

Jarosław Dudkowiak: Jedyne, co zaskoczyło mnie w tej sytuacji, to dlaczego Polacy dowiadują się tak późno o ewentualnych ograniczeniach. Rząd zdecydował zamknąć cmentarze na kilka dni przed Świętem Zmarłych, tymczasem samorządy na kilka tygodni, a nawet miesięcy przed świętem pytały premiera, jaka jest decyzja w tym zakresie. Mateusz Morawiecki przez cały czas zapewniał, że nie przewiduje się zamknięcia cmentarzy w czasie tak ważnego dla Polaków święta. Moim zdaniem zmiana decyzji podyktowana była wystąpieniem wicepremiera Jarosława Kaczyńskiego w Sejmie, podczas którego oskarżał opozycję i osoby demonstrujące na ulicach, nazywając ich przestępcami. Najwidoczniej rząd się wystraszył tych słów, w marszach kobiet brało udział kilkaset tysięcy osób, 1 listopada na cmentarzach jak co roku byłyby miliony Polaków, w tym wielu seniorów. Brak zatem decyzji o zamknięciu cmentarzy, oznaczałoby zgodę na masowe spotkania i w odniesieniu do słów wicepremiera działanie przestępcze... Decyzja ta była zdecydowanie spóźniona. Mówią o tym wszyscy Polacy, a przede wszystkim hodowcy kwiatów, którzy od dawna przygotowywali się na to święto. Gdyby ta decyzja została ogłoszona przynajmniej dwa tygodnie wcześniej, Polacy mogliby kupić kwiaty i przygotować groby. To wszystko mogłoby wyglądać zupełnie inaczej. Wystarczy spojrzeć na Niemcy, gdzie wprowadzono częściowe lockdowny, a gdzie kanclerz Merkel rozmawia z premierami landów z kilkutygodniowym wyprzedzeniem.

W Polsce nagle zamknięto też sklepy. Ogromnym zaskoczeniem była decyzja o zamknięciu lokali gastronomicznych w piątek, gdzie większość restauratorów zakupiło już niezbędny towar. Czy te produkty również zostaną odkupione przez polski rząd, podobnie jak kwiaty przed 1 listopada? Tych zaskoczeń jest więcej, co tylko nas utwierdza w przekonaniu, że rządzący nie mają żadnego pomysłu na walkę z pandemią. To jest organizacyjny chaos, brak słuchania wirusologów, lekarzy i samorządowców. Praca zdalna urzędów również została ogłoszona w piątek, już po ich zamknięciu.

Podejrzewam, że kolejnym ogromnym zaskoczeniem było wprowadzenie w listopadzie nauki zdalnej w szkołach

Jarosław Dudkowiak: To kolejny przykład, w którym nie słuchano samorządowców. Przecież postulowaliśmy przesunięcie roku szkolnego o co najmniej dwa tygodnie i o to, by to samorządy wraz z dyrektorami szkół decydowali o sposobie i trybie nauki. Niewykluczone, że w każdym województwie a nawet powiecie wyglądało by to inaczej ale przez to ograniczylibyśmy liczbę osób przebywających w szkołach, a tym samym zmniejszylibyśmy ryzyko rozprzestrzenienia zakażenia. Decyzja rządu była odmienna, mówiono nawet wprost, że szkoła nie jest miejscem zakażenia. Jak widać nie musieliśmy czekać długo, by przekonać się, kto miał rację. Centralne wydawanie decyzji okazało się szkodliwe dla obywateli.

Jak dziś wygląda sytuacja w Powiecie Głogowskim?

Jarosław Dudkowiak: Niestety notujemy coraz więcej zachorowań. Problemem chyba większości powiatów jest dziś długi czas oczekiwania na wynik wymazu, który wynosi już niemal 10 dni. Ta sytuacja wpływa na wszystko – rodzi trudności w funkcjonowaniu rodziny, w miejscu pracy. Trzeba jasno powiedzieć, że liczba zakażonych jest kilkukrotnie większa niż podają to statystyki.

Co dziś jest największym problemem w walce z pandemią? Brak sprzętu i środków ochrony osobistej, tak jak na początku?

Jarosław Dudkowiak: Największym problemem jest obecnie zmęczona kadra medyczna i dziwne sygnały wysyłane przez stronę rządową, które dotyczą szacunku do tej grupy zawodowej. Ciągłe zmieniają się decyzje, ciągle dzieli się ludzi. Nie może być tak, że lekarz skierowany przez wojewodę będzie otrzymywał stuprocentowy dodatek, a lekarz pracujący od marca nie będzie go miał. Kadra medyczna jest zmęczona, a liczba zachorowań ciągle rośnie... Trzeba mieć na uwadze, że zakażamy się głównie od osób bezobjawowych. Największą słabością w naszym kraju jest to, że nie próbujemy szukać tych osób, które zakażają nie wykazując objawów.

Narodowa kwarantanna, o której mówi rząd byłaby lepszym rozwiązaniem niż częściowe, zaskakujące zamykanie poszczególnych sektorów gospodarki?

Jarosław Dudkowiak: Wszystkie decyzje muszą być podejmowane na podstawie badań i opinii ekspertów. Jeśli jest to możliwe to z wyprzedzeniem. Jeżeli lockdown będzie konieczny, to oczywiście trzeba rozważyć wprowadzenie go w życie. Mnie boli i męczy nazywanie wszelkich decyzji rządu „narodowymi”. Jedynym trafnym określeniem mogłaby tu być narodowa porażka rządu. Stadion Narodowy nazwano również Szpitalem Narodowym, praktyka kilku dni już to zweryfikowała, wielu pacjentów jest z niego odsyłanych, a lekarze już nazwali go Izolatorem lub Sanatorium Narodowym. Dzisiaj wszystko jest określane jako narodowe. Jestem już tym zmęczony.

W najtrudniejszym jak dotąd punkcie pandemii niemal w całym kraju ludzie wychodzą na ulice, by manifestować sprzeciw wobec orzeczenia Trybunału Konstytucyjnego. Przewodniczący Komisji Wspólnej Rządu i Samorządu Terytorialnego zwraca się do samorządowców, by ci nie eskalowali napięcia. To słuszny apel?

Jarosław Dudkowiak: Tak, to apel jak najbardziej słuszny, tylko powinien być skierowany do prezesa partii rządzącej. To przecież z tego miejsca wypłynęła decyzja o tym, a nie innym czasie i miejscu wyroku Trybunału, co do którego mnóstwo osób – w tym konstytucjonalistów – ma mnóstwo zastrzeżeń. Zastrzeżenia dotyczą też samego obsadzenia Trybunału Konstytucyjnego tzw. sędziami dublerami. Z dużą dozą prawdy można powiedzieć, że tego wyroku nie ma, bo został ogłoszony przez nieuprawnione do tego osoby. Zrzucanie winy na demonstrujących bądź samorządowców za to, że ludzie wychodzą na ulice jest nieelegantkie i nieetyczne. Bardzo chciałbym, aby kobiety w Polsce miały wewnętrzny spokój i czuły, że są szanowane, nie wolno odbierać im prawa wyboru. Naród dziś powiedział dość. Wydaje mi się, choć obym tutaj się mylił, że ta sytuacja została wykorzystana do tego, by winę za wzrost zachorowań zrzucić na demonstrujących. Badacze wypowiedzieli się w tym zakresie jednoznacznie, że protesty nie przyczyniły się do wzrostu zachorowań. Wirusolodzy od kilku miesięcy alarmowali, że nastąpi wzrost zakażeń, dlatego zdziwienie premiera rządu pozostawię bez komentarza. Rząd podszedł do sprawy zupełnie niepoważnie. Minister Zdrowia mówił, że maseczki nic nie dają, a premier ogłosił odwrót epidemii. Nie dziwię się Polakom, że uwierzyli osobom sprawującym najwyższe funkcje w państwie i poluzowali reżim sanitarny. Teraz jest dużo zachorowań, a obawiam się, że w połączeniu z

„Rządzący nie mają żadnego pomysłu na walkę z pandemią” – wywiad z Jarosławem Dudkowiakiem

Kategoria: Wywiady

Opublikowano: środa, 18, listopad 2020 11:42

Małgorzata Orłowska

Odsłony: 1450

grypą będzie jeszcze gorzej. Już dziś Premier zapowiada zakup szczepionki na covid19, która nie ma jeszcze wszystkich wymaganych dopuszczeń, a Polacy wciąż nie mogą nabyć w aptece szczepionki przeciw grypie.